



Po wyborach samorządowych

Dogrywki w dużych miastach

tekst

KS. DARIUSZ JAŚLARZ

redaktor wydania

Słyszałem ostatnio w diecezjalnej rozgłośni Radia Plus bp. Krzysztofa Zadarko, który mówił o wyborach. – Kościół nie jest billboardem polityka ani sztabem wyborczym – podkreślał. Zgadzam się z tym. Uważam też, że katolicy mają prawo i obowiązek uczestniczenia w głosowaniu, wyrażając jasno swój system wartości. O wyborach w naszej diecezji piszemy obok. Z artykułu Ewy Marczak na stronach IV i V dowiedzie się, jak młodzi ludzie zrzeszeni w ZHR chcą służyć ojczyźnie. Na uwagę zasługuje także ślubowanie młodzieży z KSM, które także było świadomym wyborem. O tym wydarzeniu informuje nas Robert Dziemba na stronie III. Zapraszam do lektury.

krótko

Zbiórka na święta

SŁUPSK. Trwa zbiórka żywności i słodczy, potrzebnych do przygotowania świątecznej kolacji. Organizatorzy z Caritas przy kościele św. Jacka apelują o przekazywanie produktów żywnościowych, nawet w niewielkiej ilości. Wigilia dla mieszkańców odbędzie się tradycyjnie w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym.

Piła ma już prezydenta. Mieszkańcy Koszalina, Słupska i Kołobrzegu będą musieli 5 grudnia ponownie pójść do urn wyborczych. Zapowiada się zacięta walka.

Na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej, która „zahacza” o trzy województwa, znajduje się 10 powiatów. Cztery miasta: Koszalin, Słupsk, Piła i Kołobrzeg mają prezydentów, w pozostałych najwyższą władzę sprawują burmistrzowie.

W niedzielnych wyborach samorządowych najwyższą frekwencję wyborczą w diecezji odnotowano w powiatach wałeckim i sławieńskim (51,4 proc.) oraz białogardzkim (50,17 proc.). Najslabiej wypadł powiat piłski z wynikiem 46,56 proc. Ale za to pilanie już w pierwszym głosowaniu obsadziło fotel prezydenta miasta. Z funkcją musi pożegnać się Zbigniew Kosmatka, jego miejsce zajmie Piotr Głowski.

Trudny orzech do zgryzienia mają mieszkańcy trzech pozostałych miast prezydenckich. Co prawda w Koszalinie najwięcej głosów zdobył Piotr Jedliński, dotychczas pełniący obowiązki prezydenta w zastępstwie ciężko chorego Mirosława Mikietyńskiego, ale w II turze będzie musiał zmierzyć się z Arturem Wezgrajem. W Słupsku słaba pleć rzuciła rękawicę urzędującemu prezydentowi. Do wyborczej walki staną Krystyna Danilecka-Wojewódzka i Maciej Kobyliński. Za to w Kołobrzegu w II turze zmierzą się Janusz Gromek, obecny prezydent, oraz Henryk Bieńkowski, prezydent poprzedniej kadencji.

Kilku kandydatów na burmistrzów czy wójtów nie dało szans rywalom. Obecny burmistrz Świdwina Jan Owsiak zdobył ponad 84 proc. głosów wyborców, podobnie jak Mirosław Terlecki, wójt Postomina

i jedyny kandydat na to stanowisko. Na kolejną kadencję w fotelu burmistrza Sławna pozostanie Krzysztof Frankenstein. Zdobył ponad 81 proc. głosów.

W wyborach do rad miejskich największych miast w diecezji wygrywali kandydaci PO. Zaskakujące jest jednak to, że sporo radnych udało się wprowadzić lokalnym komitetom mieszkańców. Ich kandydaci uzyskali więcej głosów niż przedstawiciele największych partii politycznych.

W wyborach do Rady Miejskiej Koszalina najwięcej głosów zdobyła PO – 42,99 proc. SLD uzyskała 17,7 proc. poparcia, ale Komitet Wyborczy „Lepszy Koszalin” – 16,38 proc. Kandydaci PiS dostali 15,21 proc. głosów, a PSL – 1,38 proc.

W Kołobrzegu najwięcej głosów otrzymali kandydaci na radnych z listy PO – 42,19 proc., SLD – 22,81 proc.

oraz osoby z list Komitetu Wyborczego Henryka Bieńkowskiego – 21,84 proc. Na kandydatów PiS głosowało 13,6 proc. wyborców.

Najlepszy wynik w wyborach do rad miejskich w dużych miastach PO miała w Słupsku, gdzie na jej kandydatów zagłosowało jedynie 27,1 proc. wyborców. Na drugim miejscu znalazł się Komitet Wyborczy K. Danileckiej-Wojewódzkiej z 18,59 proc. poparciem, a na trzecim Komitet Wyborczy M. Kobylińskiego – 16,49 proc. głosów. Kandydaci PiS otrzymali 15,99 proc. poparcia, a SLD – 13,42 proc.

Aż sześć ugrupowań będzie miało swoich przedstawicieli w Radzie Miejskiej w Pile. Najwięcej radnych wprowadzi PO, której kandydaci otrzymali 34,54 proc. głosów.

Komitet Wyborczy Wyborców „Zbigniew Kosmatka Razem dla Piły” zyskał 18,08 proc. poparcia, kandydaci SLD – 16,9 proc., PiS – 14,29 proc., a Stowarzyszenia Porozumienia Samorządowe w Pile 12,47. Kandydaci z listy PSL mieli tylko 3,72 proc. głosów.

Ks. Dariusz Jaślarz



Dla niektórych wybór „swoich” przedstawicieli w samorządach był oczywisty. Inni do końca się wahali

KAMIL JURKOWSKI

Marsz Niepodległości



Pamiętkowe zdjęcie pod tablicą herbową rodu Manteuffłów

POŁCZYŃ-ZDRÓJ. Miejskowa młodzież uczciła 92. rocznicę odzyskania niepodległości, maszerując. W tej formie uczczenia Dnia Niepodległości wzięło udział prawie 30 uczniów z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych i gimnazjum. Organizatorem marszu do miejscowości Kołacz był Bogusław Ogorzałek. – Po drodze uczestnicy mogli doświadczyć w konkretnych miejscach symboliki, jaką stanowią w polskiej tradycji i kulturze: krzyż przydrożny, las, rzeka i góra. Miejsca naturalnego krajobrazu okolic Połczyna-Zdroju i Kołacza, stanowiły wymowną i doświadczaną bliskość referowanej przez

uczestników symboliki wymienionych wyżej elementów kultury i religii – wyjaśnia pomysłodawca połczyńskiego maszerowania. Gościem honorowym marszu był w tym roku Józef Majchrzak, reprezentujący Bractwo Rycerskie imienia Michała Manteuffla. Gość zaprezentował filmy i zdjęcia z inscenizacji bitwy pod Grunwaldem w 2010 roku, podczas której był organizatorem Turnieju Rycerskiego Miecza Długiego na szczeblu europejskim. Po wspólnym posiłku w świetlicy, przed wyruszeniem w powrotną drogę, odbył się pokaz sztucznych ogni z okazji Święta Niepodległości.

Szybciej dotrą do pożaru

MŚCICE. „Bogu na chwałę, ludziom na użytek” – takie hasło przyświeca wszystkim strażakom. Ochotnicy ratujący życie i dobro mieszkańców Mścic w gminie Będzino dostali nowy wóz ratowniczo-gaśniczy, dzięki któremu będą mogli działać szybciej i sprawniej. Poprzedni samochód miał 22 lata. Na zakup wozu wartego 650 tys. zł gmina Będzino pozyskała dotację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Pieniądze na ten cel dała także z własnego budżetu. Poza tym jednostka Ochotniczej Straży Pożarnej dostała finansowe wsparcie od Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP w Warszawie. Swoimi siłami strażacy zebrali 40 tys. zł. Na uroczystości przekazania wozu obecny był gen. Marek

Kowalski, zastępca Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. O błogosławieństwo Boże dla strażaków i mieszkańców całej gminy modlili się ks. Włodzimierz Milewski, proboszcz parafii pw. św. Antoniego Padewskiego w Mścicach, st. kpt. ks. Ryszard Szczygieł, kapelan wojewódzki strażaków, oraz ks. mitrat Bogdan Hałaszkowski, proboszcz parafii greckokatolickiej w Koszalinie.



Nowy wóz już jest gotowy do akcji

Adwent młodych

DIECEZJA. W tegorocznych przygotowaniach adwentowych i pielgrzymce przez diecezję młodym towarzyszyć będzie ikona Maryi Bramy Niebios z franciszkańskiej pustelni na Świętej Górze koło Polanowa. – W tym roku chcemy zaproponować kontynuację wrześniowego spotkania w Skrzatuszu i jeszcze raz, wraz z bp. Edwardem Dajczakiem, zaprosić młodzież do sięgnięcia po Pismo Święte – zachęca ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Spotkania odbędą się kolejno w: kościele Mariackim w Szczecinku

(3.12), bazylice kołobrzeskiej (4.12), kościele pw. MB Królowej Różańca Świętego w Słupsku (10.12), w kościele pw. MB Wspomożycielki Wiernych w Pile (11.12), kościele pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Drawsku Pomorskim i w Koczale (17.12) oraz w koszalińskiej katedrze (18.12). W spotkaniach uczestniczyć będą biskupi diecezji oraz Diakonia Muzyczna i zespół pod kierownictwem ks. Arkadiusza Oslisłoka. – Młodzież proszona jest o zabranie ze sobą Pisma Świętego, które otrzymała w Skrzatuszu – dodaje ks. Zaniewski.

Pamięć o powstańcach



KOSZALIN. Z okazji 92. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego 27 grudnia na koszalińskim cmentarzu komunalnym zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca bohaterów, walczących o polskość regionu poznańskiego. Wykona ją koszaliński rzeźbiarz Zygmunt Wujek, a pieniądze na to przekazał Urząd Miejski. Po 1945 r. wielu powstańców wielkopolskich trafiło do Koszalina, by odbudować zniszczone miasto. Rodziny powstańców wielkopolskich, które żyją w Koszalinie, spotkały się w ratuszu z władzami miasta oraz Józefem Maciejem Spruttą, prezesem Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina (na zdjęciu). Dzięki potomkom powstańców możliwe było poznanie dokładnych miejsc spoczynku tych, którzy walcząc w 1918 r. i 1919 r., zmarli wiele lat później w Koszalinie. – Wiemy o 29 grobach, ale na pewno jest ich na naszym cmentarzu więcej – podkreślił Józef Maciej Sprutta. – Chcemy, by nagrobki wszystkich powstańców zostały odpowiednio oznaczone, by każdy koszalianin wiedział, gdzie spoczywają ci wspaniali ludzie,

prawdziwi bohaterowie, tworzący po wojnie nasze miasto – dodał. Eugenia Jurewicz to córka Kazimierza Nowakowskiego, który pochodził z Gniezna. – Mój ojciec nigdy nie zapomniał, że jest Polakiem, choć przez wiele lat żył pod zaborem pruskim. Przez całe swoje życie uczył nas miłości do ojczyzny, patriotycznych wierszy i pieśni. Walczył nie tylko w powstaniu wielkopolskim, ale też w wojnie polsko-bolszewickiej – wspomina. Władze miasta razem z Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej, zarządcą nekropolii, planują też uruchomienie internetowej mapy cmentarza. Będą na niej zaznaczone miejsca spoczynku osób szczególnie zasłużonych dla Koszalina

W uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata już drugi rok z kolei odbywa się **diecezjalne spotkanie oddziałów tych wspólnot**. Tym razem ponad 50 dorosłych i 70 młodych świętowało w kołobrzeszkiej bazylice.

Patronalne święto Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Chcą świadomie żyć Kościołem

Akcja Katolicka to ruch katolików świeckich, którego celem jest większe nasycenie życia publicznego wartościami chrześcijańskimi. – Dla mnie Akcja Katolicka jest potwierdzeniem tego, że Kościół żyje w społeczeństwie – mówi Ryszard Czepulonis, działacz Akcji Katolickiej przy parafii Mariackiej w Kołobrzegu. – Bycie katolikiem to nie tylko obowiązki w czasie Mszy św., to także możliwość realizowania się poza liturgią – dodaje.

Uroczystą Eucharystię sprawował bp Paweł Cieślík. W swojej homilii nawiązywał do tradycji związanej z odpowiedzialnością świeckich za życie Kościoła. Wskazywał przykład Chrystusa Króla jako najwyższą wartość i wzór do naśladowania w życiu codziennym, w kontakcie z kolegami w pracy czy w relacjach międzyludzkich. Zwrócił również uwagę na rolę, jaką mają do spełnienia najmłodszy, których Kościół tak bardzo potrzebuje. – Wśród młodych panuje przekonanie, że Kościół jest za mało atrakcyjny. Wy musicie stać się świadkami Chrystusa Króla – przekonywał bp Cieślík.

Nadzieje Kościoła

Te słowa biskup skierował do młodzieży, która na co dzień działa w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży. 32 spośród nich podczas Mszy świętej złożyło uroczyste przyrzeczenie. Ślubowali, że będą służyć Bogu, będą wiernymi apostołami i świadkami swojej wiary. Wśród składających przysięgę znalazł się Wojtek Adamczyk, uczeń I LO w Koszalinie, pochodzący z Zegrza Pomorskiego. Wojtek podkreśla, że jego zaangażowanie w działalność KSM nie może być połowiczna. Ważne dla niego było także danie świadectwa podczas uroczystości. – Ślubując Bogu w obecności księdza biskupa, chciałem uwiarygodnić moją obecność w KSM. Mam świadomość, że przysięgałem w obecności setek ludzi, którzy byli na tej Mszy św. Chcę być blisko Boga bardzo na serio, a do tego zrobić coś dobrego dla drugiego człowieka – przekonuje licealista. – To było wielkie wydarzenie dla tej młodzieży oraz Kościoła diecezjalnego. Tym bardziej że odbyło się ono po wielu latach przerwy. Sam jestem poruszony zaangażowaniem, odwagą i szczerością tych młodych. To znak, że KSM w diecezji idzie w dobrym kierunku – mówi ks. Andrzej Zaniewski, diecezjalny asystent stowarzyszenia. Starsi członkowie AK również mają powód do za-



dowolenia. Wierzą, że młodzi z KSM zasilą kiedyś ich szeregi. I nie chodzi o liczbę członków, ale o świadomość apostolską wierzących i ich miejsce w Kościele.

– Uważam, że dziś mamy do czynienia z kryzysem zaangażowania świeckich katolików w działalność apostolską – mówi Katarzyna Paciorkowska, prezes oddziału Akcji Katolickiej przy parafii Wniebowzięcia NMP w Kołobrzegu.

Akcje w Akcji

– Żyjemy bardzo intensywnie, niemalże w biegu. Wielu brakuje ciągle czasu, żeby się zatrzymać, przyjrzeć się swojemu życiu i spróbować coś w nim zmienić. My proponujemy, żeby zmieniać się i pracować dla innych, także dla całej wspólnoty parafialnej. Jako członkowie Akcji Katolickiej pogłębiajmy naszą wiarę poprzez formację czy katechezy. Jednocześnie mamy duże możliwości angażowania się w sprawy społeczne, gospodarcze czy kulturalne. – Pomagamy ubogim, włączamy się w rozmaite akcje charytatywne i społeczne – wylicza

Przedstawiciele AK z bp. Pawłem Cieślikiem

Ryszard Czepulonis. – Brakuje jeszcze trochę większej otwartości stowarzyszenia, aby integrować większą grupę katolików świeckich, żeby nie tylko kojarzono nas z modlitwą i siedzeniem w kościele, ale postrzegano jako normalnych ludzi, którzy potrafią się bawić, ale też żyją zgodnie z nauką Kościoła – dodaje. – W Kołobrzegu na przestrzeni 11 lat funkcjonowania Akcji Katolickiej przy bazylice zorganizowaliśmy na przykład wakacje dla dzieci z Kazachstanu, wystawy w naszym kościele, liczne koncerty czy wydarzenia kulturalne, konkursy. Jest tego sporo i mamy wiele zapału do tego, aby dalej pracować w duchu nauki Kościoła – dodaje Katarzyna Paciorkowska.

Po Mszy świętej członkowie Akcji Katolickiej modlili się przy grobie kardynała elekta Ignacego Jeża. Wielu miało okazję uczynić to w bazylice raz pierwszy. Następnie odbyło spotkanie na plebanii, podczas którego Łukasz Gładysiak z kołobrzeszkiego muzeum wygłosił wykład na temat początków chrześcijaństwa na Pomorzu Zachodnim.

Robert Dziemba

Zielona gwardia B

JUBILEUSZ ZHR W KOSZALINIE. – To są jeszcze na świecie takie istoty jak harcerze? – dziwi się moja 80-letnia babcia.

tekst

EWA MARCZAK

koszalin@goscniedzielny.pl

Owszem, harcerze istnieją i mają się dobrze. Dowiedli tego podczas III Harców Koszalińskich, które zorganizował koszaliński Szczep „Sztorm” Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. W ten sposób uczcił 15-lecie ZHR w mieście nad Dzierżęcinką.

Nie piją alkoholu, nie palą papierosów, są posłuszni, zawsze gotowi do pomocy drugiemu człowiekowi i nigdy nie łamią danego słowa. Do tego członek ZHR kieruje się w swoim postępowaniu Dekalogiem. Kocha Boga i Ojczyznę. Chce im służyć aż do śmierci.

Życie według tych zasad nie jest proste, a mimo to nie brakuje dzieci i młodzieży chętnych do zostania harcerzem. Do harcerstwa trafiają często nastolatki, szukające swojej drogi życiowej i grupy rówieśników o podobnych poglądach.

– Uczyłem się w ostatniej klasie szkoły podstawowej, miałem sporo wolnego czasu – wspomina Norbert Kałużny, przyboczny 1. Koszalińskiej Drużyny Harcerzy „Zielona” im. marszałka Józefa Piłsudskiego, wchodzącej w skład Szczepu „Sztorm”. Tworzą go jeszcze dwie drużyny harcerzy i druga drużyna harcerek. – Dowiedziałem się od kolegi, że w parafii organizowane są harcerskie zbiórki. Zacząłem na nie chodzić, potem jeździłem na biwaki. Coraz bardziej mi się to wszystko podobało. Prowadziłem istniejący już zastęp „Trampy”, potem założyłem własny, „Kruki”.

Norbert przyznaje, że przynależność do ZHR, jako organizacji

chrześcijańskiej, bardzo mu w życiu pomaga w rozwijaniu wiary, a także w hartowaniu siebie, nauce samodzielności. – Na obozie musimy dbać o swoje rzeczy, sami budujemy łóżka, inny sprzęt – wylicza. – Każdy z uczestników ma swoje zadania, za które odpowiada. To dobre przygotowanie do dorosłego życia.

Trzeźwy jak harcerz

Potwierdza to ks. Łukasz Gąsiorowski, kapelan harcerzy z koszalińskiego ZHR, który w dzieciństwie sam był harcerzem.

Dwa lata temu do jego mieszkania przy parafii św. Kazimierza, której jest wikariuszem, zapukali chłopcy w zielonych mundurach. Poprosili o odprawienie Mszy św. dla harcerzy. Nie odmówił. Jednak na to, by został ich kapelanem, musiał wydać zgodę bp Edward Dajczak, ordynariusz koszalińsko-kołobrzeski. Takie są zasady ZHR. Jego członkowie dbają o rozwój swego życia duchowego, mają więc nie tylko specjalne Msze św., ale też dni skupienia, rekolekcje. Potrzebują przewodnika na drodze wiary. – W byciu kapelanem

najważniejsza jest obecność wśród swoich ludzi, nawet w środku nocy – śmieje się ks. Łukasz. – Harcerstwo mobilizuje do pracy nad sobą. Stale muszę pamiętać, że jestem nie tylko chrześcijaninem, kapłanem, ale i harcerzem. Mam być zawsze radosny, służyć innym ludziom o każdej porze dnia i nocy, dlatego muszę być trzeźwy. Wspieramy się wzajemnie w przestrzeganiu abstynencji od alkoholu i nikotyny, a także w różnych sytuacjach. Wiem, że w wielu młodzińskich grupach panują luźne zasady albo nie ma ich wcale. Dlatego wbrew pozorom harcerstwo przyciąga młodych swoją dyscypliną.

Norbert Kałużny wspomina, że kiedy wstąpił do harcerstwa

ZDJĘCIA: MARIUSZ CZAJKOWSKI



Wskazówki mogą kryć się nawet w trawie

Boga

jego znajomi nie do końca wiedzieli, czym zajmuje się ta organizacja. – Uważali, że harcerz to zielony ludek, który biega po lesie – przytacza reakcje kolegów. – Potem przekonali się, że to normalny człowiek, który potrafi dobrze się bawić bez alkoholu i papierosów – mówi. Harcerką od dwóch lat jest też siostra Norberta, Kinga. – Czasem jest ciężko, na przykład w czasie pionierki na obozie – zdradza 14-latką. – Polega to na tym, że musimy sami zrobić sobie łóżka, szafki. Ale zalet jest więcej. Mam dużo przyjaciół, mogę zawsze liczyć na ich pomoc. Poza tym świetnie się bawię na zbiórkach i obozach.

12-letniej Klaudii Urbaniec najbardziej podobają się częste wyjazdy i możliwość poznania nowych koleżanek. Do ZHR należy od roku. Na razie była na jednym obozie. – Mamy zbiórki w lesie, w parku i jest na nich bardzo fajnie – przyznaje. Mateusz Bryl, drużynowy 31. Koszalińskiej Drużyny Harcerzy „Brownsea”, dodaje, że po dziesięciu latach w harcerstwie nie wyobraża sobie soboty bez ziórek u podnóża Góry Chełmskiej.

Wydoić kozę? Pestka!

Od 10 do 14. listopada do Koszalina na III Harce Koszalińskie zjechali harcerze z Gdańska, Sopotu, Gdyni, Szczecina i Gorzowa Wielkopolskiego. Nie tylko biegali po mieście w poszukiwaniu kopert z zadaniami, ale brali udział w obchodach 92. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. – Koszalin jest miastem o bogatej historii, a do tego ma wiele walorów turystycznych – wyjaśnia Ćwik Filip Gowor. – W czasie gry terenowej, czyli harców, harcerze z innych miast mogą poznać Koszalin i jego okolice. Harce Koszalińskie to też okazja do integracji naszego środowiska. Obecnością na uroczystościach z okazji Święta Niepodległości promowaliśmy patriotyczny wzór życia harcerskiego. Bardzo ważne jest dla nas przedstawienie koszalinianom harcerstwa jako organizacji promującej życie w trzeźwości i zgodnie z punktami prawa harcerskiego.



Spotkanie było także okazją do międzypokoleniowej wymiany doświadczeń harcerskich

W piątek harcerze wzięli udział w I Turnieju Pięciu Technik na trasie Koszalin–Maszkowo. W czasie turnieju dziewczęta i chłopcy musieli zmierzyć się z zadaniami związanymi z technikami harcerskimi, takimi jak np. samarytanka, czyli udzielanie pierwszej pomocy, oraz przyrodoznawstwo.

Właściwe harce odbyły się dzień później. W ich trakcie harcerze przenieśli się w czasy II wojny światowej. Każda z drużyn dostała mapę miasta z zaznaczonymi punktami kontrolnymi oraz lokalizacją ukrytych kopert z wypisanymi zadaniami, z których każde miało określoną liczbę punktów. – Uczestnicy zabawy musieli podać datę jakiegoś ważnego wydarzenia z historii Koszalina, zmierzyć wysokość katedralnej wieży czy wydoić kozę – tłumaczy Mateusz Bryl. – Zastęp, który dostał to ostatnie zadanie, znalazł na obrzeżach miasta prawdziwą kozę, ale ze względu na stan jej właściciela nie poprosił nawet o zgodę na jej wydojenie. Zwyciężył zastęp „Oktan” z 55. Gorzowskiej Drużyny Harcererek „Horyzont”. Drugie miejsce zajął zastęp „Husarz” ze 110. Gorzowskiej Drużyny Harcerzy „Beliny”. Tuż za nim uplasował się zastęp „Czarny Bez” z 1. Koszalińskiej Drużyny Harcererek „Ogrody”.

Harcerstwo tylko z Bogiem

W sobotni wieczór uczestnicy harców bawili się w Klubie Podchorążego na balu z okazji 15-lecia

ZHR w Koszalinie. Nie zabrakło wspomnień i wspaniałego tortu. Na bal przybył Marcin Maślanka, jeden z pierwszych członków 1. Koszalińskiej Drużyny Harcerzy „Zielona”, będący w latach 2000–2001 także jej drużynowym. „Zielona” powstała w listopadzie 1995 r. jako pierwsza jednostka ZHR-u w Koszalinie. Jej założycielem i pierwszym drużynowym był katecheta w ówczesnej SP 15 (dzisiaj Gimnazjum nr 7), Andrzej Piotrowski.

– Miałem wtedy 14 lat i jak każdy w tym wieku podejmowałem pierwsze ważne decyzje w swoim życiu, szukałem jakiejś społecznej organizacji, w której mógłbym działać – wspomina Marcin Maślanka. – Wiedziałem, razem z kolegami, że w Koszalinie odradza się Związek Harcerstwa Polskiego, ale nie chcieliśmy się do niego przyłączać, mając świadomość, że to organizacja socjalistyczna, której bohaterem jest agent sowiecki Karol Świerczewski. Tamto harcerstwo odrzucało Boga, który był i nadal jest bardzo ważny w moim życiu. Okazało się jednak, że religii uczy mnie harcerz wychowany przez członków związanych ze strukturami „Szarych Szeregów”. On przekazywał nam harcerskie tradycje i zasady, na których czele są Bóg, honor i Ojczyzna. Nazwaliśmy naszą drużynę „Zielona”, by podkreślać, jak bardzo ważny jest dla nas kontakt z przyrodą, o którą każdy harcerz powinien dbać. Naszym

patronem został marszałek Józef Piłsudski, postać bardzo zasłużona dla Polski.

Dzisiaj drużyna „Zielona” liczy ok. 35 osób, podzielonych na cztery zastępy: „Łosie”, „Trampy”, „Żubry” i „Kruki”. Jej drużynowym jest Jakub Buras. „Zielona” zdobyła już jedną z najwyższych kategorii. Jest drużyną puszczańską, czyli taką, która może być wzorem dla wszystkich drużyn w ZHR, bo na wszystkich polach swej działalności osiągnęła mistrzostwo.

W październikowym Turnieju Drużyn Puszczańskich, który odbył się w Poznaniu, 1. KDH „Zielona” zajęła 2 miejsce w Polsce. To dla jej członków wielki sukces, bo w turnieju wzięło udział 10 drużyn. – Nawet o tym nie marzyliśmy – przyznają szczęśliwi harcerze.

Częścią balu było przedstawienie pt. „Wspomnienia starego harcerza”. W rolę dziadka opowiadającego wnukowi swe harcerskie przygody wcielił się ks. Łukasz.

– Gdyby nie te obozy, to może by cię na tym świecie nie było – zdradza z szelmowskim błyskiem w oku senior. – A teraz zapraszam cię na zbiórkę. Gdzie? W internecie.

Na szczęście to tylko żart. Chrześcijan w mundurach wciąż można spotkać w prawdziwym świecie. Ks. Łukasz zaprasza na zbiórki przy parafii pw. św. Kazimierza przy ul. ks. Popiełuszki 2. Kontakt pod nr. tel. 606 605 694

Kolekcjoner zbiera pamiątki wojenne

Łza kręci się w oku

„Ukochanemu synowi Jankowi, który zginął w obronie Lwowa w 1939 roku – matka” – zdjęcie z taką dedykacją to **jedna z najcenniejszych pamiątek** w zbiorach koszalinianina Arkadiusza Wasilewskiego.

Portret ma wielkość kartki A4. Uwiecznia młodego chorążego. Pod dedykacją matki dopisek – rok 1947. Arkadiusz Wasilewski kupił fotografię kilka lat temu na aukcji internetowej. Zapłacił symboliczną cenę – 5 złotych. – Zdjęcie sprzedał mi nauczyciel polskiego. Dostał je od jakiegoś pijacka. Nauczyciel tłumaczył, że nie gromadzi takich rzeczy, więc może lepiej, jeśli wzbogaci jakieś zbiory – dodaje. – Mam do tego zdjęcia ogromny sentyment, bo to dowód tragicznych losów rodziny. A przy okazji dokument upamiętniający dramatyczną historię kraju.

Dziadek bronił Warszawy

Pan Arkadiusz – z wykształcenia plastyk, z zawodu drogowiec i ratownik medyczny – od ponad 10 lat zbiera pamiątki po polskich żołnierzach wojny obronnej 1939 roku. Impulsem były przeżycia członków rodziny. Jego dziadek, starszy strzelec Józef Wasilewski, podczas kampanii wrześniowej służył w 41. Pułku Strzelców Suwalskich. Kolejną z innymi żołnierzami jednostki dotarł do stolicy. Bronił ulicy Grójeckiej i Pól Mokotowskich. Dostał się do niewoli: został wywieziony do Niemiec, a potem do Belgii. – Przeżył wojnę, chętnie słuchałem jego wspomnień. Mówił, że w czasie okupacji najbardziej marzył o tym, by na jeść się chleba do syta – opowiada koszalinianin. – Babcia żony, także pochodząca z Suwalszczyzny, wspominała, że jej ojciec służył w policji państwowej. Kiedy rozpoczęła się wojna, został skierowany do ewakuacji Piotrkowa Trybunalskiego. Z którymś transportem tra-

fił w ręce Sowieci. Ustaliliśmy, że zginął w Ostaszku.

W kolekcji Wasilewskiego jest zdjęcie dziadka Józefa w mundurze. W sumie zgromadził już ponad 100 fotografii: żołnierzy ze Lwowa, Torunia, Warszawy. Jedno zdjęcie znalazł pod podłogą mieszkania przy ulicy Niepodległości w Koszalinie. Być może ukryli je tam pierwsi osadnicy, którzy po wojnie przyjechali z Gniezna.

Miał też zdjęcie oficera stojącego z dziewczyną w zbożu. Do fotografii napisał nawet zwrotkę wiersza. Zdobył też te najbardziej wstrząsające fotografie – poległych obrońców ojczyzny. – Zbieram z szacunku do epoki i polskiego żołnierza. Każdy z nich miał rodzinę, matkę, żonę, dziewczynę. Na Pomorzu mało jest polskich pamiątek z tego okresu. A to przecież historia zapisana na kliszy.

Na jednej z fotografii jest dedykacja: „Na pamiątkę z wojny kochanej rodzinie, kapral Dążek Mieczysław, 3 września 1939”. Nie wiadomo, kim był ten młody żołnierz ani czy przeżył okupację. Pan Arkadiusz z reguły zdobywa fotografie na aukcjach w internecie. Potem próbuje ustalić losy uwiecznio-

nych ludzi. Ale rzadko udaje się dowiedzieć czegoś więcej.

Hełm mówi wiele

W swoich zbiorach ma też nieśmiertelniki, szkaplerze, żołnierskie guziki, ładownice, kilka bagnatów z fabryki broni w Radomiu. Kiedyś dostał połowę nieśmiertelnika polskiego żołnierza ze Lwowa. – Na blogu podałem jego imię i nazwisko z prośbą, żeby skontaktował się ktoś, kto może wiedzieć więcej o tym człowieku. Po roku odezwał się chłopak, który pod Białymstokiem znalazł drugą połowę nieśmiertelnika. Najwidoczniej tam zginął ten żołnierz. Niczego więcej nie zdołałem się o nim dowiedzieć.

W 2002 roku zdobył hełm polskiego żołnierza wzór 31. Ktoś znalazł hełm w twierdzy Przemyśl, w forcie 14. Był przestrzelony w wielu kierunkach. Wasilewski prezentuje go jako jedną z najważniejszych pamiątek na giełdach kolekcjonerskich. – To pokazuje tragizm września 1939 roku.

Swoje zbiory prezentuje podczas spotkań kolekcjo-

now (m.in. comiesięcznych giełd w koszalińskim Muzeum), w czasie dni otwartych w Archiwum Państwowym w Koszalinie. Kilka tygodni temu uczestniczył także w prezentacji przygotowanej przez grupę rekonstrukcyjną „Pancerń 39” odwołującą się do tradycji 10. Brygady Kawalerii. – Chodzi o zadumę, wzruszenie. Niech łza zakręci się w oku. A może przy okazji ktoś rozpozna kogoś bohatera...

Giełda w muzeum

W każdą drugą sobotę miesiąca w godz. 11–14 w Muzeum w Koszalinie przy ul. Młyńskiej 37–39 odbywa się giełda kolekcjonerska. Hobbyści mogą tu zaprezentować swoje zbiory i nawiązać nowe kontakty, a także podzielić się wiedzą i doświadczeniem. Zbiornicy mają szansę wymieniać się okazami, a także zasięgnąć porad muzealników.

Jarosław Jurkiewicz



Impulsem do stworzenia kolekcji były doświadczenia rodziny pana Arkadiusza podczas II wojny światowej

Blog bez piuski

Mam talent
i co dalej?

JULIA MARIKOWSKA

BP EDWARD DAJCZAK

– Napisała do mnie pewna siostra, że chciałyby dokonywać codziennie dobrych, pięknych wyborów, ale jej to nie wychodzi.

„Mam wrażenie, że mi choruje dusza, że coś jest nie tak” – pisze w mejlu. I wypowiedź innej, o wiele młodszej siostry, że kiedyś wybierała zupełnie fajnie i dobrze. „A teraz pojawiają się problemy, przede wszystkim wtedy, kiedy trzeba odkryć własne talenty i dobrze je wykorzystać” – tłumaczy swój problem.

Chciałbym dzisiaj przedstawić Wam biblijny tekst o talentach. Przypowieść o nich jest zwykle interpretowana w ten sposób, że mamy różne dary i talenty podarowane przez Pana Boga. Ale Pan Bóg w tej przypowieści mówi zupełnie o czymś innym. O tym, że nie ma człowieka, który by talentów nie miał! Nie ważne, ile ich mamy. Najistotniejsze jest to, co my z tym jednym, dwoma, pięcioma talentami, które mamy, zrobimy. Chcę Was zachęcić, abyście przestali w końcu liczyć, czy mam więcej czy mniej od kolegi. Jestem bardziej czy mniej utalentowana? W oczach Bożych to na prawdę nie ma znaczenia.

Ja powiem nawet więcej: najważniejsze, żeby natychmiast wykorzystywać to, co w sobie odkrywamy. Ktoś się potrafi uśmiechać? Niech to robi, niech się tym dzieli. Ktoś potrafi być solidny i poukładany, a ktoś obok jest roztrzepany? Postarajcie się zrobić coś razem. Każdy ma swoją ścieżkę, niepodobną do innej. Przestańcie się w końcu przymierzać do innych i porównywać, kto ma więcej, a kto mniej. Pełno Waszych tekstów o takim właśnie porównywaniu pojawiło się ostatnio w mojej skrzynce mejlowej. Nie róbcie tego. Bóg coś nam podarował? Niech to przynosi owoce i tworzy szczęśliwe życie, w którym przy okazji możemy podarować drugiemu coś dobrego. Życzę sukcesów i sporo radości.



Sakralne skarby Pomorza będą jeszcze piękniejsze

Katedry
odzyskają blask

Ponad 5 mln zł będzie kosztować dokończenie renowacji katedr w Koszalinie i Kołobrzegu. Pieniądze pochodzą z Unii Europejskiej i funduszy diecezji.

Obie świątynie razem z katedrami w Szczecinie i Kamieniu Pomorskim są gruntownie remontowane za pieniądze z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego. Jednak nie wszystkie konieczne prace zostały ujęte w realizowanym do końca tego roku projekcie. Zarząd województwa zachodniopomorskiego przyznał dodatkowe pieniądze na wykonanie kolejnych remontów. Ponad 3,8 mln zł pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego na lata 2007–2013. Resztę kwoty dołoży diecezja. Marszałek województwa zachodniopomorskiego podpisał z dyrektorem ekonomicznym naszej diecezji umowę dotyczącą przekazania pieniędzy. Obie strony rozmawiały o dokończeniu renowacji katedr od chwili, gdy okazało się, że pieniądze z poprzedniego projektu

nie wystarczą na wszystkie niezbędne prace konserwatorskie.

Wieża koszalińskiej katedry, pochodzącej z XIV wieku, oraz znajdująca się na jej szczycie sygnaturka wymagają pilnego remontu. Ma on kosztować ponad 1 mln zł. Kołobrzaska bazylika, nazwana przez bp. Edwarda Dajczaka skarbem całej Polski, dzięki przyznanym pieniądzom będzie miała zagospodarowane wszystkie kondygnacje, odnowiony taras widokowy wraz z wieżą. – Robiliśmy sondaż wśród różnych instytucji, czy jest zapotrzebowanie na pieniądze z RPO, i jedną z tych, która się do nas zgłosiła, była kuria – wyjaśnia Władysław Husejko, marszałek województwa zachodniopomorskiego. – Zarząd województwa uznał, że renowacja średniowiecznych katedr naszego regionu to jedyny kluczowy projekt dla tego województwa. Jako jego mieszkańcy musimy dbać o dziedzictwo kulturowe, które się tu znajduje. Obie katedry to prawdziwe perły, które powinny podziwiać przyszłe pokolenia.

Ks. Jacek Świąszkowski, dyrektor Wydziału Ekonomicznego Kurii Biskupiej, przyznaje, że bardzo się cieszy z podpisanej umowy. – Mamy już projekty budowlane, łącznie z pozwoleniem na budowę – informuje. – Przetarg na wykonawcę ogłosimy w przyszłym roku. Wtedy pewnie rozpoczną się prace, które potrwają około dwóch lat.

Ewa Marczak



Ks. Jacek Świąszkowski w obecności bp. Edwarda Dajczaka podpisuje umowę z marszałkiem Władysławem Husejką na dodatkowe pieniądze wspierające renowację katedr



Wystawa w wałęckim muzeum

Smoki są wśród nas

ich obecność. A to na fasadach budynków, a to w przedmiotach użytkowych, nazwach firm, lokali gastronomicznych i oczywiście w heraldyce, malarstwie, filmie, literaturze.

To właśnie podkreśla ta wystawa – znajdują się na niej nie tylko obiekty muzealne, ale i przedmioty współczesne, które łączy wizerunek smoka. Jest też wiele

zdjęć obiektów z Polski i całego świata prezentujących przeróżne wizerunki smoków. Tych dobrych, opiekuńczych, wywodzących się z Azji, i tych groźnych, niebezpiecznych stworów z innych kontynentów. Przy poszukiwaniu smoczych eksponatów okazało się, że najwięcej smoków kryje się w ... muzeach diecezjalnych!

Święci kontra smoki

Dziwne? Wcale nie! Przecież smok jest uosobieniem zła, z którym skutecznie walczyli święci. Pojawia się więc jako atrybut wielu z nich. Pośród świętych, którzy mieli do czynienia ze smokami, byli m.in. św. Jerzy, św. Jan Apostoł

Ewangelista, św. Cado, św. Klemens, św. Bernard z Clairvoux, św. Małgorzata i św. Marta, św. Samson, św. Sylwester, św. Wiktoria, a także apostoł Filip.

Szczególnie często pojawia się smok w ikonografii św. Jerzego, bardzo liczne są też obrazy ukazujące walkę archaniola Michała z szatanem w postaci smoka. Wśród eksponatów w wałęckim muzeum znalazły się np. kafel gotycki z przedstawieniem św. Małgorzaty z Antiochii Pizydyjskiej, romańska płytka przedstawiająca walkę św. Jerzego ze smokiem, rzeźba św. Jerzego, pokonującego smoka.

W muzeum Archidiecezji Poznańskiej podziwiać można ciekawą hiszpańską chorągiew procesyjną, na której widnieje Matka Boża mająca smoka pod stopami, obraz św. Pawła ze smokiem, Order św. Jerzego, oczywiście ze smokiem, i kilka wyobrażeń św. Małgorzaty ze smokiem trzymanym na ręku. Św. Jerzy ze smokiem zdobi nawet jeden z pastorałów biskupich znajdujących się w tamtejszej kolekcji.

Gady na Watykanie

Ciekawa smocza legenda wiąże się z Watykanem. Według niej, św. Sylwester, wtedy papież, w 317 roku zamknął w podziemiach Watykanu smoka. Ten miał się wydostać na wolność w rocznicę śmierci świętego i zniszczyć świat, gdy rozpocznie się rok tysięczny. 31 grudnia 999 r. był więc dniem trwogi. Jakże wielka była radość, kiedy nic złego się nie wydarzyło! Świętujemy to do tej pory co roku, nie pamiętając wcale o roli smoka w tej sprawie. Wiele innych legend i smoczych historii można poznać, zwiedzając wałęcką wystawę. Największe chyba jednak wrażenie robi wielki, mający prawie 2,5 metra wysokości smok, wykonany specjalnie na tę wystawę w Za-



ZDJEŃCIE BEATA STANKIEWICZ

Na obrazach św. Małgorzata często pojawia się z latającym gadem na ręku
PONIŻEJ Z PRAWY: Pracownia alchemika z gargulcem
PONIŻEJ Z LEWEJ: Legendarne stwory trafiły też na procesyjne chorągwie

kładzie Karnym w Wierzchowie, w ramach zajęć resocjalizacyjnych. Można tu także obejrzeć ilustracje autorstwa Bartłomieja Baranowskiego do powstającej właśnie książki o wałęckich smokach, której autorką jest Dorota Pacewicz, studentka paryskiej Sorbony.

Beata Stankiewicz

Tak nazywa się ekspozycja przygotowana specjalnie dla dzieci i młodzieży, aby przekonać młodych ludzi, że **wizyta w muzeum wcale nie musi być nudna.**

Smoki są nie-
 Szwycie ciekawymi istotami - nie ma ich, a jednocześnie są niemal wszędzie. Pojawiają się w mitologii niemal wszystkich narodów, w legendach i podaniach. Ich wygląd, charakter, zachowanie w tych opowieściach bywają bardzo różne. Łączy je na pewno jedno - niesamowicie pobudzają ludzką wyobraźnię. Może dlatego nawet dziś możemy powiedzieć, że smoki są wokół nas. Bo kiedy zaczniemy się rozglądać wokół, rzeczywiście zaczniemy dostrzegać

